

Krzysztof Kościuszko\*  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski  
Olsztyn

## **Zreformujmy behawioryzm! (Głos w debacie *mind-body*)**

Według behawioryzmu filozoficznego (względnie logicznego), którego reprezentantem jest np. G. Ryle, stany mentalne są dyspozycjami do różnych zachowań w publicznie obserwowalnych okolicznościach. Same zachowania pojęte są jako działania zewnętrzne, a więc jako czynności dające się intersubiektywnie zaobserwować. Zarówno działania zewnętrzne, jak i wywołujące je okoliczności uznane są za zdarzenia fizyczne.

H. Putnam wysunął jednak zastrzeżenia wobec tezy, według której stany mentalne miałyby być dyspozycjami do określonych zachowań (nie będę się zajmował wszystkimi zarzutami Putnama czy Chomsky'go w stosunku do tez behawioryzmu; chwilowo ograniczę się do paru). Pokazał on, że np. w przypadku osób potrafiących opanować ból, a więc w przypadku „superstoików”, nie da się zaobserwować jakiegoś koniecznego związku między stanami wewnętrznymi a zewnętrznymi działaniami. Można znajdować się w jakimś stanie, np. można doznawać bólu i mimo to nie być dysponowanym do jęczenia, drgawek itd. (nawiasem mówiąc: można nienawidzić swych wrogów politycznych, względnie tzw. wyzyskiwaczy, nie będąc dysponowanym do działalności rewolucyjnej, względnie strajkowej. Czy ta niedyspozycja jest wyrazem „resentymentu” (pojęcie Nietzschego) czy też na odwrót?). Można też udawać (w przypadku symulanta) bycie w pewnym stanie mentalnym – wyraża się wtedy zewnętrznie nieistniejące stany wewnętrzne. Można więc być dysponowanym do pewnych zachowań, choć dyspozycjom wewnętrznym nie towarzyszy żadna ekspresja zewnętrzna i można nie być dysponowanym (nie posiadać żadnych stanów mentalnych), a mimo to zachowywać się tak, jakby się było dysponowanym.

Krytykowana jest także zasada behawioryzmu filozoficznego, według której konkretne zachowania miałyby być skorelowane z jednym jedynym stanem mentalnym. Ta zasada nie jest prawdziwa, gdyż nasze działania są uzależnione nie od izolowanych stanów mentalnych, lecz od ich związków. Każde wrażenie występuje w otocze pragnień i jest modyfikowane przez lęki, obawy, domysły, przypuszcze-

---

\* e-mail: loislois@interia.pl

nia, przekonania światopoglądowe danego indywiduum itd. Działania zewnętrzne odpowiadające danemu bodźcowi mogą więc przebiegać w sposób nietypowy, neurotyczny, względnie perwersyjny. Nie istnieje związek wiążący jeden stan mentalny z jakimiś konkretnymi działaniami. Jeśli jest dyspozycja, to dyspozycja wielu splątanych ze sobą stanów mentalnych do wielu działań (zachowań) – i to jest jeden z zarzutów, który miałby dekonstruować filozoficzny behawioryzm.

Z kolei behawioryzm metodologiczny (względnie psychologiczny), którego reprezentantem jest B. F. Skinner, zaleca psychologom koncentrowanie się na określonych reakcjach organizmu reagującego na konkretne bodźce przy jednoczesnym nie braniu pod uwagę stanów mentalnych. Czy jest to jednak możliwe w praktyce badawczej psychologów, w której zwykle nie ma ściśle określonej reakcji na konkretny bodziec? Według Chomsky'ego, w tej praktyce przeważają raczej nieokreślone reakcje na równie nieokreślone bodźce. Gdyby zgodzić się z Chomskym, behawioryzm byłby sfalsyfikowany. Odrzucić go więc? Odrzucenie behawioryzmu mogłoby oznaczać powrót do dualizmu substancjalnego, a poza tym jeśli uznać, że stany mentalne nie są dyspozycjami do określonych zachowań (nie wyrażają się poprzez te zachowania), nie mielibyśmy dostępu do „wnętrza” drugiej osoby i to „wnętrze” mogłoby się stać „duchem w maszynie” (wyrażenie Ryle'a), jakąś niematerialną substancją duchową. Taki dualizm trudno byłoby zaakceptować z filozoficznego punktu widzenia. Przecież jeśli chcemy, by pojęcia opisujące stany mentalne miały jakikolwiek sens, musimy uczynić z nich pojęcia publicznie obserwowalne. Również doświadczenie potoczne kłóci się z dualizmem substancjalnym, albowiem w życiu codziennym myśli (i w ogóle: stany mentalne) obcych nam ludzi (obcych i nieobcych) rozpoznajemy i rozumiemy tylko wtedy, gdy skorelujemy je z zachowaniem zewnętrznym. Behawioryzm nie może więc być zupełnie błędny. Być może wystarczyłoby go zmodyfikować – przynajmniej w takiej mierze, by unieważnić go na powyższe zarzuty Putnama czy Chomsky'ego; może wtedy dałoby się zachować z niego coś cennego. Zacznijmy od pytania: czy stany mentalne muszą być skorelowane ze ściśle określonymi zachowaniami? Otóż nie muszą. Mogą przecież one – wskutek oddziaływania z innymi stanami, np. z przekonaniami moralnymi, względnie naukowymi – przejawiać się w sposób perwersyjny, nienormalny, niezbyt ściśle określony. Nie znaczy to jednak, że „cudze stany” przestały być nam dostępne. Ich właściwe rozpoznanie i zrozumienie nie musi nastąpić „tu” i „teraz” w kontekście danych zachowań. W przypadku „superstoika” (przypadku opisanym przez H. Putnama) stłumione stany mentalne mogą przejawiać się „później” w sposób neurotyczny; podobnie w przypadku osób udających zewnętrznym zachowaniem posiadanie pewnych emocji – prawdziwe „oszukańcze” emocje w końcu zostaną rozpoznane przez wprawnego psychoanalityka. Ważne jest to, że nawet w przypadkach neurotycznych więź między „wnętrzem” a „zewnątrzem” nie zostaje zerwana; stany mentalne nie przestają być pojęte jako dyspozycje do „odroczonej” (w sensie Derridy) zachowań.

Dlaczego dany stan psychiczny miałby przejawiać się „normalnie”? Dlaczego nie miałby być „ukryty”? Prezentować się perwersyjnie? W końcu także zachowania perwersyjne są znakami odsyłającymi do „ukrytych myśli” innych osób. W praktyce psychoterapeutycznej Putnamowski przypadek „superstoika” odpowiada przypadkowi pacjenta, który – tłumiąc swoje stany – wyraża to, co stłumione w sposób nie-normalny. Zachowania neurotyczne nie falsyfikują jednak behavioryzmu, który mógłby zostać obalony tylko wtedy, gdyby nie istniała żadna więź między „wnętrzem” a „zewnątrzem”. Działania neurotyczne – jako neurotyczne właśnie – są działaniami (zachowaniami) w dużym stopniu nieprzewidywalnymi, nieokreślonymi i niepewnymi co do swej postaci i przebiegu, i jako takie – działaniami tylko prawdopodobnymi. Nie są to więc działania powiązane w sposób konieczny z danymi stanami mentalnymi. Moglibyśmy więc zmienić definicję behavioryzmu filozoficznego i powiedzieć, że dane stany mentalne są prawdopodobną dyspozycją (dyspozycja jest tylko „prawdopodobna”, bo może się ona „od razu” uzewnętrznić, ale nie musi) do prawdopodobnych zachowań zewnętrznych (zachowania są prawdopodobne, bo z danym stanem mentalnym mogą być skorelowane rozmaite zachowania o różnym prawdopodobieństwie wystąpienia). Nie ma w tej definicji mowy o jakiejś „koniecznej” więzi między „wnętrzem” a „zewnątrzem”, ale czyż ta „konieczna więź” stanowi o istocie behavioryzmu? Czyż w behavioryzmie nie chodzi raczej o to, by za wszelką cenę zachować jakąkolwiek więź między stanami mentalnymi a zachowaniami zewnętrznymi? Czy rzeczywiście wielość zachowań musi odpowiadać jednemu stanowi mentalnemu? Behavioryzm nie załamie się, jeśli wielość zachowań skojarzymy z wielością stanów mentalnych, a wielość możliwych reakcji organizmu z bodźcami wymieszanymi. Najważniejsze jest to, że kartezyjski dualizm jest przewyciężony.

Podobnie przedstawia się sprawa z behavioryzmem metodologicznym (psychologicznym): jeśli nie istnieje ścisły związek między bodźcem a reakcją organizmu, tak że nie ma możliwości jej ścisłego wyprognozowania (jest fakt akcentowany przez Chomsky’ego), to ograniczmy się do związków prawdopodobnych; uznajmy, że mniej lub bardziej nieokreślony bodziec wywołuje jedynie mniej lub bardziej prawdopodobne reakcje. Zamiast mówić, że psychologowie powinni ograniczyć się do badania związków łączących dane bodźce z obserwowalnymi i dającymi się zmierzyć zachowaniami, powinno się mówić, że badania psychologów dotyczą związków między mniej lub bardziej nieokreślonymi bodźcami a obserwowalnymi, mierzalnymi i jedynie prawdopodobnymi reakcjami. Tego rodzaju behavioryzm można by nazwać behavioryzmem metodologiczno-probabilistycznym. Skinner oczywiście zdawał sobie sprawę z probabilizmu zachowań, lecz nie akcentował zbyt mocno tego faktu w swym pierwotnym ujęciu behavioryzmu. Wprowadzając *explicite* wątki probabilistyczne, unika się zarzutów Hilarego Putnama i N. Chomsky’ego.

Probabilizm zachowań nie obala behavioryzmu. Skinner wiedział o tym, ale nie usiłował wytłumaczyć tego probabilizmu jako rezultatu przyczynowego dzia-

łania naszych stanów mentalnych. Według niego, probabilizm zachowań wynika z warunków genetyczno-środowiskowych oraz z okoliczności wzmocnienia. Gdyby jednak – kontra Skinner – przypisać naszemu aparatowi mentalnemu status przyczynowy w stosunku do zachowań, probabilizm tych zachowań uzyskałby nowe uzasadnienie<sup>1</sup>. O to właśnie chodzi, że nasze zachowania jako uzależnione od czynników psychicznych są o wiele bardziej nieprzewidywalne aniżeli działania zdeterminowane jedynie przez okoliczności filogenetyczne i ontogenetyczne. Ta nieprzewidywalność i ten probabilizm mogą stanowić punkt wyjścia dla nowej interpretacji wolności i autonomii człowieka, interpretacji odmiennej od interpretacji Skinnera. Na przykład według Skinnera „wolność” polega na unikaniu szkodliwych bodźców (wszystkiego, co jest niebezpieczne w środowisku), ale pomijany jest tu fakt, że zarówno niebezpieczne bodźce, jak i reakcje ucieczki w realnym życiu interpretowane są mentalnie, a więc że: 1) sama ucieczka może przybrać rozmaite formy (zależnie od oceny stopnia skuteczności tej ucieczki), 2) może w ogóle nie dojść do ucieczki, a raczej do prób czynnej walki z niebezpiecznymi bodźcami. Reakcje behawioralne są nieprzewidywalne i tylko prawdopodobne, bo podlegają one przyczynowemu działaniu czynników mentalnych. Reakcje zależą od bodźców, ale zależą też np. od intelektualnej interpretacji tych bodźców – i na tym być może polega „wolność”. Nie jest ona instynktowno-automatyczną reakcją, lecz intelektualnym modelowaniem możliwych działań (reakcji). Wolność może równie dobrze polegać na niezależności od niebezpiecznych bodźców, jak i na uniezależnieniu się od reakcji ucieczki od tego typu bodźców – wszystko zależy od mentalnej interpretacji bodźców i związanych z nimi reakcji. Wolność polega na możliwości wyboru zachowania się wobec niebezpiecznych sytuacji, a nie na uciekaniu przed takimi sytuacjami.

Wypracowanie bardziej „humanistycznej” wizji człowieka (różnej od interpretacji Skinnera) stanowi niezrealizowane jeszcze zadanie. Inaczej byłaby tu ujęta rola stanów mentalnych, które – kontra Skinner – nie są tylko biernymi współtowarzyszami rozmaitych bodźców. W koncepcji Skinnera człowiek traci swą autonomię. Należałoby raczej zaakceptować ten fakt, że nasze tendencje do takiego albo innego zachowania (reagowania) mogą być wynikiem mentalnych doświadczeń i tutaj właśnie kryłby się sekret człowieczeństwa człowieka. Skinnerowski behawioryzm uzupełniony probabilizmem i aktywistycznym mentalizmem (tj. stanowiskiem przypisującym przyczynowy status procesom mentalnym) może się stać prawdziwie humanistyczną psychologią nie narażoną na to, że zagubi ona to, co jest cennego w pierwotnym behawioryzmie. Psychologia humanistyczna wcale nie musi negować wszystkich hipotez behawioryzmu, tak jak behawioryzm nie musi realizować wszystkich postulatów fizykalizmu. Czymś interesującym byłaby syn-

<sup>1</sup> Stanom mentalnym można przypisać status przyczynowy w stosunku do naszych zachowań – przekonuje nas o tym praktyka diagnostyczno-terapeutyczna psychoanalityków oraz w ogóle praktyka diagnostyczno-terapeutyczna lekarzy leczących wszelkie możliwe choroby psychosomatyczne.

teza Skinnera z egzystencjalizmem K. Jaspersa albo J. P. Sartre'a (albo z psychoanalizą E. Fromma), ale taka synteza, która jednocześnie uwzględniałaby rezultaty neuronauk. Dlaczego? Gdyż nasze zachowania (reakcje) są zdeterminowane nie tylko naszą strukturą mentalną, lecz także strukturą neuronalną. (Stany mentalne według R. Sperry'ego emergują ze struktury neuronalnej, ale z drugiej strony same wpływają na tę strukturę). Uwzględnienie z kolei pewnych wątków egzystencjalizmu Sartre'a, bądź Jaspersa jest konieczne, bo zarówno pierwotna wersja behavioryzmu, jak i neuronauki przemilczają człowieczeństwo człowieka, jego wolność, autonomię i odpowiedzialność za swe czyny. Wszystko tutaj jest od siebie uzależnione: np. można mentalnie określić sens swej egzystencji jako pragnienie bycia skrzypkiem wirtuozem; na realizację tego mentalno-egzystencjalnego projektu składają się nasze zachowania (reakcje) behawioralne polegające na długotrwałym treningu ze skrzypcami i partyturą. Te zachowania są w stanie zmienić anatomię mózgu muzyka. Sfera mentalna wraz z odpowiednimi zachowaniami mogą zmienić strukturę neuronalną, która z kolei określa nowe stany mentalne i związane z nimi działania (patrz prace E. Kandela, J. Konorskiego i R. Sperry'ego).

### Bibliografia

1. Chomsky N.: *Review of B.F. Skinner's „Verbal Behavior”*, „Language” 1959, 35, s. 26–59.
2. Kandel E. R., Schwartz J. H., Jessell T. M.: *Essentials of Neural Science and Behavior*, Norwalk, 1995.
3. Putnam H.: *Brian and Behavior*, w: R. Butler [ed.]: *Analytical Philosophy*, vol. 2, Oxford 1965, Blackwell.
4. Skinner B.F.: *L'analyse expérimentale du comportement*, Bruxelles 1971.
5. Sperry R.W.: *A Modified Concept of Consciousness*, „Psychological Review” 1969, 76.
6. Squire L., Kandel E.: *La Mémoire*, Paris 2005, Flammarion.

